

Kortez, Z imbirem

Nie jadałem dotąd takich dań,
które Ty serwujesz mi.
Brałem byle co,
byle mieć kilodżule,
by się bić.
Kilodżule by się o coś lać,
gest nikczemny,
słowo klucz.
Teraz czekam aż ukroisz nać,
dodasz cukru, narwiesz bzu.

Z imbirem...
Smakuje mi.
Choć
nie przywykłem...

Kanciaste mam
smakowe kubki,
za płytkie.
Staram się i nie chcę,
Cię urazić,
to bzdury przecież.
Nie chcę byś poznała
moją byłą dietę znów.

Nie jadałem dotąd takich dań,
które Ty serwujesz mi.
Brałem byle co,
byle mieć kilodżule,
by się bić.
Kilodżule by się o coś lać,
gest nikczemny,
słowo klucz.
Teraz ze mną pragniesz
słodko spać.
Każdy Twój sen chłonę prócz
imbirowych przyszłości
o smaku kabli,
o smaku gniewu.

Jak umknęła nam ta
mała różnica,
przeciwny biegun.
I jak umknęło nam,
że kogoś innego Ci już potrzeba.

Kto pachnie imbirem...
Imbirem....